Nasze możliwości pogoni za Zachodem zaczynają się wyczerpywać. Po 2020 r. zaczniemy stawać się relatywnie coraz biedniejsi.

Sypie się kolejny element uśmiechniętej układanki pod tytułem „Zielona wyspa”. To, co do tej pory było niemal dogmatem, może okazać się ułudą. Polska, jeśli nie wprowadzi rzetelnych reform i nie zatroszczy się o dramatyczną kondycję ludnościową, nie dogoni krajów UE pod względem zamożności. Co więcej, możemy się wręcz stawać w porównaniu z nimi coraz biedniejsi.

Urzędowy optymizm

Premier Donald Tusk publicznie deklaruje, powołując się na rządowe wyliczenia, że do 2030 – 2035 roku dogonimy pod względem zamożności średni poziom krajów bogatszego od nas Zachodu. Trzeba uczciwie powiedzieć, że nie tylko obecny szef rządu składa publicznie takie deklaracje. Niemal wszystkie dotychczasowe gabinety traktowały ten proces niemal jako dogmat. W konsekwencji „wprasowało” się to także w nasze głowy. Przeciętny Polak wierzy, że wcześniej czy później będzie żył na poziomie Brytyjczyka, Niemca czy Francuza.

Okazuje się jednak, że sukcesywne doganianie bogatych krajów Zachodu niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. Grozi nam wręcz, że będziemy stawać się coraz ubożsi w stosunku do sąsiadów zza Odry czy mieszkańców znad Sekwany. Powód? Dramatyczne procesy demograficzne, niedostateczna liczba pracujących i zaniechanie strukturalnych reform.

Źródło: Rzeczpospolita. Czytaj dalej…

[mc4wp_form id=”84″]

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].